Rok XXII.

„Orędownik"
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
wynosi w mieście 2 mk., na poczcie 2 marki 25 fen.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy.

ORĘDOWNIK.

Nr. 43.

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter.
Listy
nadsyłać należy franco pod adresem: Redakcya „Orędownika" Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Fulgendy w.
Jutro: Dzień przystępny.

Poznań, wtorek 23 lutego 1892.

Słońca wschód 7,3 Zachód 5,25
Księżyca wsch. 4,30 Zach 11,11

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8. parter.

Przedpłata na marzec:

na poczcie	0,75 mk.
w mieście	0,70 mk.
z odnoszeniem	0,75 mk.

Poznań, dnia 22 lutego.

— Od p. dr. Seweryna **Robińskiego** do chodzi nas następujące pismo:

Berlin, 19 lutego. Nie zwykłem się wdawać bez koniecznéj potrzeby w polemiki, ani nawet jak tą razą w sprostowania, ale wyczytuję dzisiaj znowu w korespondencyi „z miasta" zamieszonéj w dzisiejszym „Oręd." z powodu „Pamiętnika Towarzystwa Przemysłowców Polskich" w Berlinie następujące słowa:

„W pamiętniku nie należało pomijać p. dr. Seweryna Robińskiego, bo zasługi jego około rozwoju Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Berlinie są bardzo wielkie. Że dziś p. dr. Robiński cofnął się" itd.

Co do zasług mych, jakie może położyłem około założenia albo i rozwoju tego albo owego Towarzystwa polskiego w Berlinie, daléj czy **należało**, lub **nie należało** takowe pomijać, to nie moją rzeczą to osądzać, pozostawiam to innym życzliwym, a nawet nieżyczliwym. Robiłem tylko i zrobiłem to, co w méj było mocy, na co mi czas mój i inne odemnie nie zawsze zależne okoliczności pozwoliły.

To wyraźnie jednak chciałbym i muszę nawet zaznaczyć w obec słów powyższych, że ani „się cofnąłem", ani „się cofać" myślę, a tem więcéj zaznaczyć to wreszcie muszę, że już dawniéj podobne wzmianki w „Orędowniku" znalazłem.

Nie jest mi to dane niestety, nie leży to w mem usposobieniu i w mym charakterze, chociaż może tak się zdawało osobistościom stojącym i sądzącym z daleka, nie widzącym i nie mogącym więc może widzieć i zajrzeć głębiéj do rzeczy, albo nie mającym do tego sposobności — i chociażby to nawet niektórym osobistościom się może podobało, gdyby tak było, jak pozory na to wskazują.

„Nunquam retrorsum" tj. nigdy wstecz, tylko zawsze „naprzód", takie było, jest i zawsze pozostanie też moje hasło.

Jeżeli jednak nie uczęszczam na posiedzenia np. tak jak dawniéj, co niejeden inny w mem położeniu (przy moich pracach) dawnoby już zrobił, to nasamprzód główną tego przyczyną, że tak jestem obecnie właśnie trudnemi i zmudnemi badaniami i ważnemi poszukiwaniami naukowemi od niejakiego już czasu (nie cierpiącemi dziś zwłoki) zajętym, że nie pozostaje mi czasu do tego ani chwili nawet, a cóż dopiero godzinami, albo wieczorami całemi tam przesiadywać.

Oprócz tego jeszcze inny i to ważny jest do tego powód. Przypatrywałem się czynnościom i osobistościom kręcącym się w naszem społeczeństwie przez przeszło 25 lat, ażeby te czynności i osobistości i wichrzenia ich lepiéj zbadać — i wykryć. Tu w Berlinie to po części ich narzędzia tylko, często niezręczne wielce, tak że tem łatwiéj, tem więcej można było widzieć jednak i dojrzeć tego, co się to wszystko za tem ukrywa.

Studyum to i rezultaty wykazałem nawet w osobnej książce pod tytułem: „Nasze stósunki społeczno-polityczne" nie tak bardzo dawno temu. Wykazałem te wichrzenia tych ludzi — działających niby to na korzyść „szlachty", którą w ten sposób durzyli tylko i durzą „klejnotami" i „herbami szlacheckiemi" w swych celach, zupełnie tak, jak to ongiś bywało, za owych dobrych czasów.

Zręczni to po części agitatorzy. Trudno im tego odmówić, boć głupców w ogóle do tego zadania używać nie można. Nie łatwo przeto dojrzeć może właściwych ich celów. W ostatnich czasach jednak, a mianowicie po nawoływaniach onych do „żałoby" dzisiaj już niejeden i ze „szlachty", jak mi się sam przyznał, lepiéj te wszystkie takie machinacye przejrzał i ocenił.

Przypatrzywszy się tak ich „pracom" tyle „patryotycznym" przez tak długie lata dostatecznie z blizka, chciałem teraz ich pozostawić samym sobie, ażeby się czuli jeszcze swobodniejszymi i przypatrzyć im się z daleka — jak dalece oni też jeszcze zajdą. Po części też z tego rezultat już osięgnąłem. Ale o tem może późniéj. Jak z tego wypada, nie mniéj więc przeto, chociaż nie wprost, chociaż nieraz nieobecny i z daleka tylko biorę udział w dzisiejszych czynnościach, trudach i zabiegach społeczeństwa polskiego w Berlinie, o ile na to zasługują.

Dr. Seweryn Robiński.

NB. W korespondencyi „z miasta" zachodzą jeszcze niektóre niedokładności, n. p. co do **początków** usiłowań założenia „Towarzystwa Przemysłowców Polskich w Berlinie". Ale gdybym nawet chciał to i owo jeszcze wykazać, to czas mi na to nie pozwala. Nadmienię tylko, że początki usiłowań tych sięgają jeszcze 1864, a nawet 1862 roku, a mianowicie obchodu listopadowego owego roku. Przerwane jednak zostały wtedy wybuchem nieszczęsnego powstania 1863 roku tak zwanego „styczniowego". Może późniéj kiedy bym Wam o tem napisał. A wartoby może, bo mało już jest żyjących w Berlinie Polaków, którzy owych czasów za pamiętają.

— **Z Listów Unitów**. W krak. „Czasie" ogłasza znowu prof. ks. Chotkowski listy, jakie od Unitów z Sybiru dostał. Czytamy tam między innemi:

Doprawdy! nic równego téj sprawiedliwości ścisłéj, z jaką władze rosyjskie postępują wobec tych „upartych". Oto gromada ich, zmuszona głodem, zaszła do Orenburga, prosić u gubernatora o kawałek chleba. Przyszli boso, obdarci, o sto kilkadziesiąt wiorst. Odstawiono ich podwodami na miejsce wskazanego pobytu — zażądano po 5 rubli za furmankę od ludzi, którzy nie mają co w usta włożyć. (List 57.)

Albo ten drugi przykład. Jeden z wygnańców pochował pokryjomu żonę, żeby jej nie grzebał pop schizmatycki. Zasądzono mu za to 25 rubli kary, ale jej nie ściągnięto, bo tymczasem został wywieziony z Podlasia do Oreuburskiéj gubernii. Teraz po 5 latach każą ściągać z niego tę karę, a on — umiera z głodu!

Więc jeden z nich stawia „Dniewnikowi" takie pytanie: „Czy słychać to w jakiem innem królestwie, żeby po niewoli rozłączano małżeństwa sądownie, jak rozłączają w cesarstwie rosyjskiem w Siedleckiéj gubernii? Żeby po drodze odbierano przez policyą umarłych Unitów, których nie mogą pojmać za życia?" (list. 64).

Zima i głód, oto dwie klęski, które się tam nawzajem potęgują, mianowicie w tym roku. „Ludzie muszą jeść słomę i trawę, zamiast chleba. Słomę mielą, mieszają z gorczycą i z tego chleb pieką, bo mówią, że słoma przynajmniej chlebem pachnie" (list 62). „Niektórzy jedzą chleb na pół z ziemią i dużo narodu choruje, bo rozmaite zielska i nasienia mielą na chleb" (list 59). — Wobec tego widział się rząd zniewolony dawać pomoc w zbożu zgłodniałéj ludności, ale jakby wygnańców nie uważał za swoich poddanych — w niektórych stronach, mianowicie z tamtéj strony Uralu, nic im nie daje. Niektórzy tylko dostają tak zwane „karmowe" i ci tacy, których gospodarstwa sprzedał rząd za bezcen, odliczył koszta przesyłki wygnańców i teraz z reszty wypłaca dorosłym po 5 kopiejek na dzień. Starcy i dzieci nic nie dostają.

Położenie tych nieszczęśliwych jest obecnie tak okropne, że wcale nam nie dziwno, iż w całym ucywilizowanym świecie i pomiędzy Słowianami zachodnimi czytają ich listy z pewnem niedowierzaniem. Na czterdzieści kilka rodzin, które do Orenburskiéj gubernii wywieziono, jest prawie sto małżonków od siebie oderwanych. Są tam mężowie, których żony zatrzymano w domu i są żony z małemi dziećmi, oderwane od mężów. Jedna z takich wygnanek umarła w tym roku z nędzy i zostawiła dwoje maleńkich sierot. „Ojciec choć omdlewa o swoje dzieci, to nic może im nic pomódz, bo ojciec tych sierot pozostał w domu" (list 63).

Listy do „Orędownika".

(L. R.) **Kruświca**, 20 lutego. (Nauka języka polskiego) Czytając jako abonent pismo Wasze, dziwić się tylko muszę, że w niektórych miasteczkach i wioskach tak ozięble, co się tyczy nauki polskiego języka, sobie postępują. Za przykład można postawić staropolską Kruświcę, gdzie obywatele za staraniem czcigodnego kapłana i innych osób rączo się wzięli, ażeby nauka jak najprędzéj się rozpoczęła.

Panowie nauczyciele W. i N. uzyskawszy pozwolenie regencyjne za wynagrodzeniem 300 marek, udzielają po 3 godziny tygodniowo. Nie szczędzimy więc niczego, aby dziatwa nasza umiała czytać katechizm i hiostoryą świętą.

Także i nasi przemysłowcy i kupcy starają się, aby swych odbiorców zadowolnić a chociaż niejeden kmiotek z okolicy tego jeszcze nie uznał, to niech go tych kilka słów pobudzi do tego, aby kupował tylko u swoich, u naszych przemysłowców, w naszych handlach, bo po co nosić grosze do innych, kiedy my je sami potrzebujemy.

Nowiny polityczne.

— **Z Berlina**. Jak donoszą niektóre dzienniki berlińskie, wykryto przeciwko żydowskiemu rzezakowi Buschoffowi, posądzonemu o zamordowanie chłopca chrześcijańskiego na mace, nowe obciążające dowody.

Wykazało się, że sklep Buschoffa dotychczas tylko raz w roku czyszczono i to krótko przed żydowskiemi świętami nowego roku. Sklep czyściła zawsze jedna i ta sama osoba.

Tymczasem w roku zeszłym wyczyszczono sklep zaraz po zamordowaniu chłopca Hegemanna, a więc w zupełnie niezwykłym czasie. Nadto wzięto do wyczyszczenia sklepu inną osobę, jak po inne lata. Obecnie wynaleziono tę osobę, która opowiedziała, jak sklep wyglądał, kiedy go czyściła. Zeznania owéj osoby są tego rodzaju, że zwiększają podejrzenie przeciw żydowi o zamordowanie chłopca.

— Stanowisko ministra sprawiedliwości Schellinga ma być mocno zachwiane. Piszą, że minister poprosi o dymisyą, jak tylko komisya szkólna się załatwi z nowym projektem szkolnym.

— Za Landsbergiem utworzył się w korycie Warty zatór z kry, na 3 kilometry długości. Odpływ lodu jest z powodu tego zupełnie powstrzymany. Obawiają się powszechnie przerwania tamy i zalania nizin nadwarciańskich. Warta za Landsbergiem wpada do Odry i gdyby się tam właśnie przerwała tama, natenczas zalałaby woda ogromną przestrzeń kraju.

— I w Bawaryi wydał minister wojny do komendantów wojsk reskrypt, w którym oświadcza, ażeby jenerałowie i przełożeni wojskowi uważali na to, by podoficerowie nie dopuszczali się żadnych nadużyć na szeregowcach. Minister zwraca przytem uwagę oficerom, że będą odpowiedzialni za wszelkie maltretowania i nadużycia, jakich by się dopuszczano bądź ze strony starszyzny, bądź też ze strony podoficerów. Zresztą nie różni się wydane rozporządzenie prawie wcale od rozporządzenia, jakie wydał ks. Jerzy saski.

— **Głód w Rosyi.** Rząd rosyjski wydał znowu 60 milionów rubli dla ludności dotkniętej głodem. Nadto wysłano jenerała księcia Golicyna w towarzystwie kilku innych wysokich urzędników do guberuii tobolskiéj, gdzie, jak piszą, nędza do tąd przybrała największe rozmiary. Ma on zbadać całe położenie rzeczy i kontrolować urzędników, którzy rozdzielają pieniądze i chleb głodnym. Podobno znów w ostatnim czasie dopuszczono się najok ropniejszych nadużyć ze zbożem dla głodnych. Rząd rosyjski chce koniecznie wykryć niesumiennych urzędników i surowo i ukarać.

Z Odesy dochodzą również okropne wieści. Panuje tam tyfus w zastraszający sposób. Codziennie umierają setki ludzi. Próżne budynki, jak śpichlerze, stajnie pozamieniano na szpitale. W dwóch miejskich lazaretach leży obecnie przeszło tysiąc osób chorych na tyfus. Obydwa lazarety są już zupełnie zapełnione, przytem brakuje łóżek w lazaretach, tak że wielka część chorych umiera na podłogach, a zdarza się też bardzo często, że umierają na schodach. Car, gdy mu opowiedziano o téj biedzie, nędzy i chorobach szczegółowo, przestraszył się niezmiernie i kazał swym ministrom chwycić się wszelkich środków, ażeby zapobiedz nędzy i zarazie.

— **Bieda w Rzymie.** W Piazza Mattei przyszło w tych dniach do rozruchów publicznych. 250 robotników uzbroiło się w kamienie, kije i no że i napadło na miasto. Dwóch głównych przywódców rzuciło bomby dynamitowe na pewną ulicę. Pomiędzy mieszkańcami miasta zapanował ogromny przestrach. Musiano przywołać wojsko i rozpoczęła się krwawa walka z rewolucyonistami. Ostatecznie wojsko pokonało robotników i rozpędziło na cztery wiatry. Kilka osób zabito, znaczną liczbę poraniono, a 30 robotników uwięziono, pomiędzy nimi przywódzców całego ruchu. Przy uwięzionych znaleziono odezwy anarchistyczne. Obecnie przywrócono na nowo spokój.

— **Paryż.** Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne jeszcze owe burzliwe posiedzenie w francuzkim parlamencie, gdzie to masońscy posłowie francuzcy żądali odłączenia Kościoła od państwa i na którem Floquet nazwał Papieża Piusa IX masonem. Na tem posiedzeniu nie ukończyło się tylko na wrzaskach i przewrotnych domaganiach. Zażądano od rządu wygotowania projektu, któryby rzeczywiście wypowiedział Kościołowi katolickiemu otwartą walkę. Rząd wygotował projekt, ale projekt ten nie był wiele wart, ani z pierza ani z mięsa. W projekcie chciał rząd z jednéj strony pogodzić się z radykałami, którzy już dawno byli niezadowoleni z rządu za to, że prowadził dwuznaczną politykę z Stolicą Apostolską, z drugiéj zaś strony chciał pokazać Biskupom katolickim, że nie na wszystko przystanie, czego żąda Kościół katolicki. Projekt nie podobał się ani jednéj, ani drugiéj stronie. Były w nim wprawdzie zawarte przepisy, które miały położyć koniec Zakonom, albo je postawić pod ścisły dozór państwowy. Rząd jednakże nie myślał tego na seryo i chciał tylko chwilowo zamydlić oczy radykałom takiemi przepisami.

Nad projektem rządowym obradowano ubiegłego czwartku 18 bm. w francuzkim parlamencie. Radykalny poseł Habbard stawił wniosek o odłączenie Kościoła od państwa, a nadto, ażeby parlament wymógł na rządzie, żeby to jak najprędzéj uczynił. Z powodu wniosku Habbarda wywiązała się zacięta dyskusya.

Zabrał głos radykalny poseł Cassagnac i domagał się od rządu, ażeby przyspieszył odłączenie Kościoła od państwa, a nadto zaczepił projekt rządowy, o którym powiedział, że jest sromotny, bezecny i obłudny. Rząd chce projektem zamalować oczy radykałom, ale to mu się nie uda. Raz trzeba skończyć z tą obłudną polityką rządu.

Obudwom mówcom odpowiedział prezes ministrów Freycinet, że jest stanowczo przeciwny rozłączeniu Kościoła od państwa, a jeżeli parlament postanowi taką uchwałę, to on jéj nie wykona, ale pozostawi to komu innemu.

Z powodu przemówienia takiego Freycineta zapanowała na sali ogromna wrzawa. Wśród ogólnego hałasu zabrał głos radykał Pichon i zażądał od rządu otwartéj walki przeciwko Kościołowi katolickiemu. Dla czego rząd wygotował projekt taki, jeżeli teraz się cofa przed przeprowadzeniem jego. Następnie zwrócił się przeciwko samemu Freycinetowi i powiedział: Jeżeli pan chcesz zwalczać i prześladować Kościół katolicki, to powiedz to pan otwarcie w obec wszystkich, a będzie to honorowo i uczciwie. Jeżeli zaś pan chcesz prowadzić politykę ugodową z Kościołem, to czemuś pan wygotował projekt.

Freycinet zabrał ponownie głos i oświadczył, że projekt jest wygotowany przeciw Zakonom religijnym, ale nie przeciw całemu Kościołowi. Kościół jest państwową instytucyą w Francyi, a rząd sądzi, że katolicy mogą być dobrymi republikanami. Takie też jest zresztą życzenie Papieża.

Przyszło do głosowania i 304 posłów głosowało przeciwko taktyce rządu. Takiem głosowaniem okazali posłowie niezaufanie do obecnego rządu.

Po posiedzeniu zebrali się sami ministrowie na osobną naradę, na której oświadczył prezes ministrów, że weźmie dymisyą. Inni ministrowie to samo powiedzieli i udali się wspólnie do prezydenta republiki Carnota, któremu przedstawili całe położenie rzeczy i wręczyli podanie o dymisyą. Carnot przyjął dymisyą ministrów. Kto będzie przyszłymi ministrami nie wiadomo, jak i również nie pewną jest rzeczą, jaki obrót weźmie cała sprawa.

— Tymczasem Ojciec św. wydał encyklikę do katolików francuzkich, w której wyraża swe ubolewanie, że połączyli się we Francyi ludzie, którzy dążą do zagłady chrześcijaństwa. W dalszym ciągu upomina Ojciec św. w encyklice swéj wszystkich katolików, ażeby działali dla dobra swéj ojczyzny, szanowali rząd obecny i nie pozwolili mu upaść. Dobrzy katolicy powinni zjednoczonemi siłami zwalczać wszelkie nadużycia. W końcu oświadcza się Ojciec św. przeciwko rozłączeniu Kościoła od państwa.

Wiadomości o Stowarzyszeniach.

Szamotuły 21 lutego. (Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Przemysłowego w Szamotułach). Towarzystwo Przemysłowe w Szamotułach założonem zostało na dobrym prawidłowym fundamencie w wrześniu roku 1872 przez teraźniejszego redaktora „Orędownika" p. dr. Szymańskiego. W początkach pod zarządem zacnych i godnych kierowników, wspierane przez duchowieństwo, miejscowego lekarza i zamieszkujących w pobliżu obywateli ziemskich, bardzo pomyślnie się rozwijało; później pozostawione sobie samemu, mając do walczenia z rozmaitemi przeszkodami, podupadło i dla też nie mogło o sobie dać szerszéj Publiczności żadnéj wiadomości.

Dopiero roku zeszłego zdecydowała się, pozostała jeszcze liczba członków obrać za przewodniczącego obywatela dającego jak najlepszą gwarancyą do rozwoju Towarzystwa. Jednogłośnie powołanym został na to zaszczytne stanowisko światły, rozumny i energiczny miejscowy obywatel p. J. Sramkiewicz, który z chęcią przyjął urząd, lecz pod warunkiem, że odtąd miłość zgoda i jedność w Towarzystwie będą panowały. Natomiast przyrzekł, że z swéj strony wszelkich dołoży starań i zabiegów, aby podnieść chwiejące się w swych podwalinach Towarzystwo do dawniejszéj świetności. Jego praca nie spełzła na niczem, i błogie już zaczęła wydawać owoce, i liczba członków coraz bardziej się zwiększa. Z inicyatywy przewodniczącego mieliśmy w zeszłym roku dwa przedstawienia; pierwsze urządzono w stuletnią rocznicę konstytucyi 3 Maja; — odegrano wówczas: „Posag w kominie", i „Szlachta czynszowa", w drugie św. Bożego Narodzenia znowu odegrano dwie sztuki; „Ulice nad Wisłą", i „Wieniec grochowy". Na uznanie rzeczywiste zasługują tak pp. amatorki i jak i pp. amatorzy, choć to ludzie tylko ze zwyczajnem ele-

Droga przez las.

Powieść na tle stosunków Królestwa Polskiego.

(Ciąg dalszy).

Umilkła wzruszona, ale chciała się wyspowiadać ojcu z całego procesu uczuć i myśli, który się w niej rozegrał. - Ojcze - rzekła głosem nieco przyciszonym — mnie wtedy popychała przed siebie nierozsądna duma, nierozsądna miłość własna, którą zraniono... Ten człowiek, o którym myślałam, że mnie kocha, ten człowiek, którego wyciągniętéj do mnie ręki nie byłabym może odepchnęła — ten człowiek zranił mnie boleśnie w serce samo widokiem nędznej walki staczającej się w jego piersiach z tem, co może nazywał miłością dla mnie, a nędznem wyrachowaniem. Ojcze! była to tragedya tak bolesna, tak bardzo bolesna i upokarzająca, że teraz jeszcze przy wspomnieniu téj chwili mogłabym podnieść ręce do góry i wołać jak te biedne sieroty wiejskie, gdy im umiera ojciec lub matka: Oj, dola moja... dola! Pasował się ze sobą ciężko, bardzo ciężko, a ja patrzyłam na to, przejęta razem żalem i wstrętem a gdy nareszcie przyszła chwila, że uczucie zaczęło zwyciężać — chwila, w któréj za jednem wyciągnięciem ku niemu ręki, za jednem na niego spojrzeniem, byłabym go miała u nóg moich, ja już nie kochałam...

— Nie kochałam już — dodała spokojniej, bo przy pierwszem wymówieniu tych wyrazów okrutnych dla niéj, głos jéj drżał. Nie kocham i za nic na świecie nie byłabym już mogła przyjąć jego miłości, która musiała tak ciężko, tak okrutnie w nim walczyć. Gdyby go tak odciągała odemnie kobieta inna, inny cel jakiś: dumy ambicyi, choćby fałszywéj, a któréj związek nasz stałby na przeszkodzie, jeszcze może byłabym mu przebaczyła, zapomniała; ale szarpać się tak z sercem swojem o grosz.

Wymówiła te wyrazy z pogardą a p. Kazimierz westchnął smutnie. — Moje dziecko, moje dziecko drogie — rzekł — grosz, to nieraz na szali życia waga decydująca o doli i niedoli człowieka, a kto wie czy nie o obowiązku nawet spełnionym lepiej, dźwigniętym odważniéj.

Ona znalazła mu się u kolan i przycisnęła sobie do ust jego chudą, białą rękę, z długiemi palcami. — My ojcze, wyszliśmy jeszcze szczęśliwie z pogromu. Nie pójdziemy gdzieś w świat na wędrówkę tułaczą, i dożyjesz spokojnie pod tym dachem starym lat, przeznaczonych ci od Pana Boga.

Oczy jéj patrzały takiem jasnem, czystem spojrzeniem, iż biedny p. Kazimierz uspokoił się pod tym jednym przynajmniéj względem, że w sercu jéj nie ma nic żalu za człowiekiem, który ostatecznie nie był jéj wart. Lecz czy znajdzie się drugi, dostojniejszy szlachetny? Strapiony nie chciał jéj pokazać téj wątpliwości swojéj. — Niech Bóg radzi o swojej czeladzi — rzekł.

— Trzeba przecież, aby i czeladź trochę też o sobie radziła — odparła. Miała leciutki uśmieszek na ustach, ale oczy patrzyły poważnie, i wracając do przedmiotu, który dał początek ich rozmowie wykazywała, że to, co zabrałoby w mieście samo komorne, bardzo skromnego mieszkanka, tu da prawie utrzymanie. — Gdyby nie to, że mogę prowadzić szkółkę — dodała — zrobiłabym się modystką miejscowych elegantek. Szyłabym gorsety, przyjaciółkom, stroiła czepce, porwałabym się nawet na kwiaciarstwo...

Ton jéj głosu był wesoły, lekko żartobliwy; przecież to, co mówiła, wykazywało, że namyślała się poprzednio nad wyborem pracy chlebodajnéj.

— Ojcze — ozwała się po chwili — to nie od dzisiaj dopiero ludzie na stanowisku naszem stanęli wobec takiéj zagadki, że droga owa, którą jak gościńcem utartym szedł przez wiele setek lat stan jeden, musi za ciasną się stać. Pamiętasz ty ojcze, tę powieść Kraszewskiego, pisaną o wiele lat w tył, gdym ja ledwo być mogła malusią dziewczynką, dzieckiem: „Resurrecturi"? (Warszawa, nakład Michała Glücksberga 1884 r.) Już wtedy stanęło przed oczami pisarza zagadnienie, jak ma radzić sobie zubożała rodzina bogatego niegdyś rodu Horeszków? Po nową gałąź pracy sięgnęły ręce kobiece — po gałąź pracy groszodajnéj, po zarobek chleba powszedniego; a warunki tu i tam bardzo podobne — podobna rzecz sama, tylko okoliczności odmienne, bo też to i stadyum drugie procesu życiowego w tym kierunku. Ojcze, ja przecież to, co uczyniłam, nie wzięłam sobie od nikogo, z książki żadnéj — pokazał mi drogę moją zdrowy rozsądek, ale się przyznam, że odzywało się zatem i serce. Ach, ojcze, jak się to serce ludzkie zżywa z kątem swoim rodzinnym i jak ciężko, jak ciężko bardzo oderwać mu się od niego!

Spojrzała przez otwarte drzwi szklane salki na ogród, i mimowoli wyciągnęła ręce przed siebie, jak gdyby chciała wziąść w ramiona to wszystko, co wzrok jéj obejmował. Była to chwila pierwsza po zachodzie słońca, którego łuna jeszcze skosem ziemię oświeca, lecz na niebo już zaczynały występować gwiazdy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

m ntarnem wykształceniem, nad wszelkie spodziewanie wyśmienicie się z swego trudnego wywiązali zadania. Towarzystwo czuje się zobowiązanem wyrazić im podziękę i wdzięczność, która im się należy za ich gorliwość i poświęcenie. Do „Wianka grochowego“ ułożył melodyą przewodniczący, do końcowego śpiewu dodał nadto dwie zwrotki własnego utworu, które brzmią jak następuje:

W Szamotułach tęgie zuchy
Przemysłowcy i Sokoły,
Kochają się jako druchy,
A ztąd przykład jest wesoły.
Korzystajcie więc też z niego
Nasi mili patryoci,
Łączcie się do grona swego
A miniona świetność wróci.

Pierwsze przedstawienie przyniosło nader obfity dochód. Część takowego przeznaczono na restauracyą figury św. Jana, chylącą się od starości ku upadkowi; prócz tego znaczną kwotę złożono w ofierze dla miejscowych ubogich.

Wypada mi także nadmienić, że roku zeszłego odprawiało Towarzystwo majówkę wspólnie z tutejszem Towarzystwem Sokołów w lasku piaskowskim, należącym do Wgo Pana Żółtowskiego z Myszkowa. Niestety powietrze nie sprzyjało, dla niepogody rychło wróciliśmy do miasta, gdzie na sali „Eldorado“ odbyła się zabawa obydwóch Towarzystw.

Bawiliśmy się razem i ochoczo przy wymianie zobopólnych myśli i zapatrywań do późnej godziny. Nie omieszkano zatem i tutaj, d u l c e c u m u t i l i — wesołość z poważnemi sprawami zjednoczyć.

Stan kasy wynosi w roku przeszłym 244,95 mrk. Rozchodu było 170,65 marek, a zatem pozostaje 74 m 30 fen. Nie dosyć! Mamy także własną kasę pogrzebową; fundusz téjże, wynoszący obecnie 456 m., umieszczony jest w tutejszym banku ludowym. Mamy śliczną chorągiew i bibliotekę, obejmującą 76 książek i kilka sztuk teatralnych wraz z nutami. W bieżącym roku na 11 września przypada 20 letnia rocznica założenia naszego Towarzystwa. Postanowiliśmy dzień ten uczcić odpowiednią uroczystością, program uroczystości nie omieszkamy podać w czasie stósownym do publicznej wiadomości.

Daj Boże, aby niepewni, oziębli rodacy raczyli wiersz powyżéj przytoczony wziąść sobie do serca, żeby zechcieli się garnąć do gromady a niezawodnie oświata zajaśnieje jeszcze większa między nami.

Szanownym Panom Przemysłowcom w Krobi przesyłamy sobie przy téj sposobności wynurzyć w uczuciu miłości nasze najszczersze życzenia za ich dzielne sprawozdanie. Bracia podajmy sobie dłonie, pracujmy wspólnie, razem w solidarności, wytrwale dla wzoru i przykładu naszych zniewczesionych rodaków. Wiosna blisko, skowronki zaśpiewają i jutrzenka w lepszéj nam wzejdzie przyszłości!

Daj to Panie Boże!

Brema, 20 lutego. Towarzystwo polskie „Kościuszko“ w Bremie odbyło w 2 giem półroczu roku 1891 przy dość licznym udziale członków 12 zwyczajnych posiedzeń. Towarzystwo posiada bibliotekę z 40 dzieł, która to okoliczność tem się tłómaczy, że Tow. jest jeszcze bardzo młodem, rozporządzającem nader szczupłemi funduszami. Członków jest obecnie 40.

Towarzystwo brało udział w założeniu Tow. polskiego „Sobieski“ w Blumenthalu, niemniej Tow. „Ojczyzna“ w Delmenhorście, oraz urządziło samo w dniu 3 października zabawę z tańcami, w lokalu „Concordia“ przy nader licznym udziale rodaków z Blumenthalu, Delmenhorstu, Achimu i Berlina.

Na walnem zgromadzeniu członków odbytem w dniu 14 stycznia r. b. wybrano nowy zarząd, a mianowicie: większością głosów: pp. Romualda Nikulskiego prezesem, W. Bincka wiceprezesem, Stanisława Kiprowskiego bibliotekarzem, — zaś jednogłośnie: pp. Eugeniusza Kargiego sekretarzem, Kazimierza Tamasa skarbnikiem.

Ubolewano bardzo, iż Tow. rozporządzające szczupłemi funduszami nie jest w stanie udzielać zapomogi wszystkim do nas się o takową zgłaszającym rodakom; — są to po największéj części ludzie w najopłakańszym stanie, chcący ztąd jechać bezpłatnie do Brazylii, (co już zupełnie ustało). Niemniéj uchwalono w dniu [illegible] lutego jako w dniu rocznicy założenia Towarzystwa urządzić zabawę w lokalu towarzystwa „Am Markt 12“, na którą niniejszem wszystkich naszych rodaków w pobliżu się znajdujących, jak najserdeczniej zapraszamy. — Eugeniusz K a r g e, sekretarz.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 22 lutego.

— * **Teatr polski.** Jutro we wtorek dramat d'Ennery i Cormon: „Dwie sieroty“. Ceny zniżone. W środę operetka Straussa: „Zemsta nietoperza“. W czwartek na benefis p. Przybyłowicza komedya Augiera: „Syn Giboyera“. W sobotę po raz pierwszy komedya Zygm. Przybylskiego: „Na pierwszy bal“, po raz pierwszy komedya Z. Przybylskiego: „Schadzka“ i po raz pierwszy komedya Molerowej: „Postanowienie“. W niedzielę obraz historyczny przez W. Anczyca z muzyką: „Kościuszko pod Racławicami“.

— * **Od** podpisanych odbieramy co następuje:

„Zapraszamy niniejszem wszystkich członków komisyi obywatelskiéj utworzonéj do przyjęcia Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa na posiedzenie dnia 26 bm. (w przyszły piątek) o godz. 4 po południu, celem wysłuchania w téj sprawie sprawozdania, pokwitowania rachunków i rozporządzenia pozostałym funduszem.

Poznań, 22 lutego 1892.

Wł. Taczanowski, przewodniczący. Dr. Kusztelan, sekretarz.
Wł. Jerzykiewicz, podskarbi.“

— * **Zeszłej** niedzieli o godz. 3 po poł. przybył Najprzew. ks. Arcypasterz do kościoła pofranciszkańskiego. Ulica Pofranciszkańska była przybrana w zieleń, kwiaty, girlandy, obrazy i herby Najprzew. ks. Arcypasterza. Tak na Starym Rynku, ul. Pofranciszkańskiej i innych pobocznych ulicach zebrały się podczas przejazdu ks. Arcybiskupa tłumy wiernych. W kościele pofranciszkańskim powitał Najprzew. ks. Arcypasterza ks. prebendarz Spaeth w asyście innych księży. Ks. Arcypasterz ubrany w cappa romana, wygłosił następnie przydłuższą i budującą przemowę do zebranego ludu w kościele. Po kazaniu które wygłosił także ks. Spaeth, odprawiono nieszpory, w czasie których po Magnifikat udzielił ks. Arcypasterz zebranym błogosławieństwa arcypasterskiego. Po odprawionych nieszporach udał się ks. Arcypasterz do pomieszkania ks. Spaetha, gdzie zabawił około 15 minut. Poczem wsiadł do powozu i powrócił do pałacu arcybiskupiego. Gdy pojazd Najprzew. ks. Arcypasterza ruszał z miejsca, zebrane tłumy ludu zawołały po trzykroć: „Niech żyje!“

— * **Ubiegłej** soboty odbyło się w gmachu rejencyjnym pod przewodnictwem asesora rejencyjnego p. Coelera zebranie interesantów, którzy założyli protest przeciw projektowi II Krausego, tyczącemu się regulacyi koryta Warty. Interesenci twierdzili, że przez wykonanie projektu Krausego poniosą znaczne straty. Rejencyą reprezentował tajny radzca p. Koch, miasto zaś budowniczy p. Grüder. Przybyło około 36 interesentów, których podania zapisano do protokułu.

— * **Szamotuły.** Za wykrycie podpalacza Musiola z Kluczewa udzielono 100 m. wynagrodzenia żandarmom Nimzowi i Luxowi.

— * **Strzałkowo.** Nad wsią naszą i okolicą całą szalała w tych dniach ogromna burza, która niezmiernie wiele szkody wyrządziła. Tutejszemu młynarzowi Janowi Dolacie złamała burza śmigę u wiatraka. We wsi Skarboszewie zerwała ze szkoły katolickiéj cały dach cynkowy, przez co poniesie gmina stratę około 700 m. W Kotunie wywróciła burza stodołę, pobudowaną z drzewa. Nadto są płoty na bardzo wielu miejscach powywracane, drzewa przy drogach z korzeniami powyrywane. Szkody są wszędzie ogromne.

— * **Wągrowiec.** We wsi Młodasławicach wydarzyło się przed kilku dniami nieszczęście przy młockarni konnej. Włódarz tamtejszy smarował machinę, w tem ruszyły konie nagle. Walec przy machinie pochwycił włódarza za ramię i oderwał mu je zupełnie. Nieszczęśliwy skonał w strasznych boleściach po kilku minutach.

— * **Krzywiń.** Woda w Obrze u nas znacznie przybrała i prawdopodobnie więcéj jeszcze przybierze, ponieważ po polach leży bardzo wiele śniegu.

— * **Miłosław.** Pewnemu tutejszemu mistrzowi szewskiemu skradziono przed kilku dniami w nocy wielką świnię z zamkniętego chlewa. Złodziéj był śmiały do tego stopnia, że w chlewie nawet zabił świnię. Dotąd go nie wykryto.

— * **Chojnice.** Tutejszy sąd przysięgłych skazał 15 bm. służącą L. Kirchstein za dzieciobójstwo na 8 lat domu karnego i na utratę praw obywatelskich także przez 8 lat.

— * **Rajkowy.** W grudniu r. z. udał się pewien tutejszy robotnik do Starogardu za sprawunkami. Powracając z miasta, zabłądził i nic nie było o nim słychać aż dotąd. Dopiero niedawno temu znaleziono na polu ornasowskiem ciało jego nadpsute. Nieboszczyk pozostawił po sobie wdowę i 5 drobnych dzieci.

Pogorzela. W niedzielę dnia 28 bm. odbędzie się w Pogorzeli na sali pod Złotą koroną przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny.

Odegrane będzie: 1) „Tajemnica Pradziada“ komedya ze śpiewami w 3 aktach przez autorkę Dobromiry. 2) Mazur w kostyumach narodowych w 4 pary. 3) Krakowiak ze śpiewami, w końcu żywy obraz.

Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Początek o godz. 9 wieczorem. O liczny udział uprasza — Komitet

Lubonia. W niedzielę 28 t. m. odbędzie się posiedzenie Towarzystwa pszczelniczego na Luboni i okolicę. O liczny udział członków i lubowników pszczelnictwa uprasza — **Zarząd.**

(Za wszelkie niżéj podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnéj odpowiedzialności.)

[illegible]

Poznań, dnia 19 lutego

Ceny ustawione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
[illegible]	4	50	4	0[illegible]	3	15
[illegible]	4	40	4	20	4	00
Kartofli	7	00	6	50	6	[illegible]
[illegible]		40		35		3[illegible]
[illegible]	1	30		[illegible]		2[illegible]
[illegible]	1	40	1	35	1	30
[illegible]	1	40	[illegible]	35		3
[illegible]	[illegible]	40	[illegible]	20	2	00
[illegible]	2	70	[illegible]	65	2	60

[illegible] papierów [illegible] 20 lutego

Poznańskie zastawne [illegible]	101 90
Poznańskie listy zastawne 3½	95 7[illegible]
Poznańskie listy rentow	102 9
Listy zast. 5% Królestw. [illegible]	63 -50
Polskie listy likwidacyjne	60—75
Rosyjskie banknoty za 100 [illegible]	201—40
Pruskie 4½ % listy zastawne	94—70
Zach. pruskie 3½ % obligacye	94—50
Zach. pruskie 3½ listy rentowe	94—90
Rosyjska pożyczka [illegible]	92 -10
Rumuny 4% pożyczka 1880	82 75
Austryackie banknoty	172 60
Węgierska 5% renta	88—50
Węgierska 4% renta złota	92—75

[illegible] 22 lutego [illegible]

[illegible]	100 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośledn. mrk.	fen.
[illegible]	21	80	20	70	19	90
Żyto	21	30	20	80	20	00
[illegible]	—	—	—	—	—	—
[illegible]	16	50	15	20	14	50
[illegible]	16	00	15	00	14	50
[illegible]	19	00	18	50	00	00
Kartofli	6	00	5	50	—	—

Okowita z miejsca bez beczki 50-ta 62,40 m. 70 ta 43,00 m

[illegible]ław 20 lutego. Ceny targowe

Ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach 100 kilogramów. piękn.		średn.		pośl.	
Pszenica biała stara	00	00	00	00	00	00
„ nowa	22	60	21	50	19	60
„ żółta stara	00	00	00	00	00	00
„ „ nowa	22	50	21	50	19	60
Żyto	22	40	21	30	20	00
Jęczmień nowy	17	90	16	20	14	70
Jęczmień stary	—	—	—	—	—	
Owies nowy	14	90	14	10	13	10
Groch	21	00	19	50	18	00
Rzepik	—	—	—	—		
Łubin żółty	—	—	—	—		
Łubin nieb.	—	—	—	—		

Szczecin 21 lutego.

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu krajowe — 200,00—000 00 na luty 210,00 -010,00 [illegible] —000,0

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu : biała żółtanowa płacono 210,00—220,00 na luty 215,00—00000 na grudzień-styczeń 000,00 -00,00 -000,00—0,0000 marek

Owies płacono, za 1000 kilogr. w miejscu pomorski 150—160 m.

Jęczmień bez akcyzy za 1000 kilogr. w miejscu płacono 150—178 m.

Berlin 20 lutego [illegible] krajowe

Pszenica za 1000 kilogramów w miejscu [illegible] 205—222 m. podług jakości

Żyto za 1000 kilogramów w miejscu podług jakości miejscowe od 208—217,00—000

Owies za 1000 kilogramów w miejscu płacono 154 do 176 podług jakości

Jęczmień za 1000 kilogramów w miejscu płacono 160—200 mrk. podług jakości

Groch do gotowania 190—250 mrk., na paszę 163—175 mk.

Petroleum za 100 kilogr. z beczką w miejscu [illegible] m. 50 cent. w miejscu 24,00 m.

Okowita nieopodatkowana 50 mrk., na listopad — — 000, m. nieopodatkowana 70,0— na luty 46,0 45,8—46,0 —00,0 na wrzesień-październik. 45,0—454,7—

Nakładem i czcionkami Dr. [illegible] w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef [illegible] w Poznaniu.